

Anna Wojciuk: Interwencja w Libii będzie coraz trudniejsza

Państwa zachodnie zrobią wszystko, co możliwe, by uniknąć operacji lądowej w Libii



Państwa zachodnie zrobią wszystko, co możliwe, by uniknąć operacji lądowej w Libii

Komentarz dr Anny Wojciuk, adiunkt z Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW

Wojciech Majsner (TP): Jakiego typu działań militarnych możemy się spodziewać ze strony państw zachodnich?, jak bardzo w Pani doktor ocenie, jest możliwa inwazja wojsk zachodnich na teren

Libii?

Sądzę, że państwa zachodnie zrobią wszystko, co możliwe, by uniknąć operacji lądowej w Libii, a jeśli okaże się ona konieczna, uzależnią zaangażowanie od udziału państw arabskich. Podjęcie decyzji o nalotach, słuszne w zaistniałych okolicznościach i dobrze ugruntowane dyplomatycznie, czyni państwa Zachodu odpowiedzialnymi za dalszy los Libii i zarazem jest źródłem ryzyka. Stany Zjednoczone deklarują, że nie zaangażują się w akcję lądową, będą próbowały minimalizować swój udział, aby uniknąć otwarcia kolejnego frontu w okolicznościach, gdy z trudem wycofują się z Iraku, a sytuacja w Afganistanie pozostaje niejasna. Poparcie ludności państw arabskich dla akcji militarnej wydaje się być kruche i może łatwo obrócić się przeciwko Francji i Wielkiej Brytanii, o ile spróbowałyby one dokonać interwencji lądowej. Ponadto taka akcja jest bardzo ryzykowna nie tylko z politycznego, ale również z militarnego punktu widzenia. Pułkownik Kadafi nie ma dobrych alternatyw działania, co każe być przygotowanym na pesymistyczny scenariusz, w ramach którego dyktator nie ustąpi do końca. Opozycja jest podzielona i słabo znana Zachodowi, trudno powiedzieć, jakiego rodzaju władza jest alternatywą dla Kadafiego. Jeśli przez dłuższy czas dyktator nie podda się, Libia może dalej pogłężyć się w wojnie domowej.

Przeprowadzone wczoraj naloty najwyraźniej przyniosły oczekiwane efekty, jednak coraz trudniej będzie przechylić szalę zwycięstwa za pomocą tego typu środków, no będzie coraz mniej celów, które da się zniszczyć z powietrza. Przykład Slobodana Milosewica z 1999 roku pokazał, że kilka dni nalotów nie przekonało dyktatora do kapitulacji w Kosowie. Podobnie może stać się w Libii.

Państwa interweniujące będą poddane naciskom, by dalej działać, jednak kolejne bombardowania będą powodować coraz więcej ofiar cywilnych – trzeba będzie atakować coraz trudniejsze cele, a siły sprzyjające Kadafiemu będą starały się ukryć wśród ludności. W tych okolicznościach poparcie opinii publicznej może zachwiać się, a organizacje takie, jak Al-Kaida będą mobilizować świat arabski, przeprowadzając manipulatorskie analogie.

Dlatego, jeśli koalicja zostanie zmuszona do przeprowadzenia jakiejś formy operacji lądowej, kluczowy będzie udział państw arabskich, różnorodność wśród członków zwiększy bowiem legitymizację przedsięwzięcia.

Powinna być to jednak ostateczność, zarówno z powodów wojskowych, jak również ze względu na będące konsekwencją interwencji angażowanie się w operację "state building" które, jak pokazują doświadczenia ostatnich dwudziestu lat, jest wielkim wyzwaniem, a którego efekty są kontrowersyjne. Tyle o ryzykach, które trzeba mieć na uwadze. Tymczasem miejmy nadzieję, że podjęte działania powstrzymają przemoc, przeważą szalę zwycięstwa na stronę opozycji i że tej uda się wyłonić tymczasową władzę, która skutecznie uchroni Libię przed chaosem i dezintegracją.

Przeczytaj też: Jarosław Ćwiek-Karpowicz: Rosja, Zachód i Afryka Północna